

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie 9 k. —
Półrocznie 4 k. 50
Kwartalnie 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie 12 k. —
Półrocznie 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz polem lub za jego miejsce 6 k., z ustępstwem: za 2 razy 5%, za 3 razy 15%, za 4 razy 20%, za 5 razy 25%, za 6 razy i więcej 30%.
Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 8 wierszowe ogłoszenia adresowane po ra. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10 rs ustępstwo dodatkowo ogólne 6%

KALENDARZYK.

Dziś: Rozesł. św. Ap. i Henr. Ces.
Jutro: N. M. P. Szkaplerznej.
Wachód słońca o godz. 3 min. 54. Zachód o godz. 8 min. 15.
Długość dnia godz. 16 min. 21. Ubyło dnia godzin 0 minut 18.

Biurowisko Redakcyi i Administracyi
ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275.

Adres telegraficzny:
KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frandlera w Warszawie i w Łodzi a także w Warszawie w składzie H. Hirsfelda.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Serbia.

Szybko zmieniają się stosunki w krajach południowo-słowiańskich nad Dunajem. Pod wpływem dróg żelaznych, nowej formy rządu i stosunków ściślejszych z Europą zachodnią, ich ludność porzuca swe zwyczajne miejscowe, odwieczne, swe stroje malownicze i urzędzenia pierwotne, by przyjąć prawodawstwo i sposób życia odpowiedni cywilizacji nowoczesnej. Kraje te wzbudają niepokój w całej Europie. Posłuchajmy co mówi o jednym z nich, o Serbii, znakomity publicysta belgijski a zarazem zapalony podróżnik, E. de Laveleye. Znając te strony z podróży swoich przed dwudziestu laty a obecnie zwiedziwszy je znowu, autor mógł zebrać tem więcej interesujących szczegółów i na podstawie własnych spostrzeżeń ocenić postęp, który dokonał się w tym czasie.

Kolej żelazna, prowadząca z Pesztu wprost do Białogrodu, przerywa Dunaj po moście dwukolumnowym, zbudowanym przez towarzystwo Fives-Lille, następnie wpada w tunel pod fortecą starą, odbudowaną przez księcia Eugeniusza. Zasilony dopływem Cisy Dunaj rozszerza się bardzo, robi wrażenie Mississipi a pod Białogrodem szerokość jego jest prawdziwie imponującą. Miasto zmieniło się od roku 1867. Wielka ulica zajmująca grzbiet wzgórza pomiędzy Sawą i Dunajem i jednym swym końcem dotyka cytadeli, dominującej nad rzeką z wysokości przedgórza stromego, nad którym wznoszą się jej groźne baszty. Ulica ta jest teraz przyozdobiona po obu stronach wysokimi domami dwu i trzypiętrowymi, ze sklepami, których wystawy oszklone zawierają najrozmaitsze przedmioty: wyroby z żelaza, tkaniny wszelkiego rodzaju, kapelusze, ubrania gotowe, obuwie, książki, papier — zupełnie jak w naszych wielkich miastach. Na obu pochyłościach środkowego wzgórza po stronie Dunaju i po stronie Sawy pobudowano nowe ulice. Tworzą

je wille bardzo eleganckie, lecz tylko parterowe. Na wszystkich budowlach, starych i nowych bieli się tynk świeży — powierzchowność miasta odpowiada więc zawsze jego nazwie. Z panowania muzułmanów nie pozostało już prawie żadnych śladów: kilka wodotrysków z napisami arabskimi, jeden meczet, któremu grozi ruina — oto wszystko. Niegdyś meczetów było mnóstwo a w ukladach przy ewakuacji kraju zastrzeżono, by były oszczędzane; ponieważ jednak nikt ich nie naprawiał, czas robi swoje: rozspują się same; wkrótce nie pozostanie już ani jeden. A szkoda — rząd serbski powinien przechować chociażby jeden jako pamiątkę dramatycznej przeszłości i jako ozdobę architektoniczną. Z taką to szybkością znika panowanie ottomańskie. Niedawno jeszcze rozciągało się ono wzdłuż całego brzegu prawego Dunaju i Sawy a nominalnie aż do Rumunii, do samego serca Europy; teraz wyrzucono je poza Balkany i tam nawet władza jego jest tylko nominalna.

Żaden kraj nie zasługuje na miano demokratycznego bardziej niż Serbia. Tu niema ani arystokracji, ani właścicieli wielkich; bejów tureckich wymordowano lub wygnano, podczas długich walk o niepodległość, lud serbski stał się jedynym panem ziemi. W polu nie spotkasz nigdzie robotników, sługą być nie zgodziłby się żaden serb; nawet kucharki i dziewczki przychodzą z Kroacji, Węgier i Austrii. Przy sianokosach i żniwach, jeżeli pomoc rodzinny jest niedostateczną, rolnik zwraca się do sąsiadów i ci mu niosą pomoc z zastrzeżeniem, że w danym razie zażądają od niego takich samych usług. Nazywają to *moba*. Na nieszczęście serbowie, którzy przedtem stali zawsze pod bronią, bardzo miernymi są rolnikami. Ich pług niezgrabny, cały z drzewa, z małym ostrzem żelaznym u przodu, ciągnięty przez cztery woły, rozrywa ziemię, lecz jej nie przewraca. Po kukurydzy siewą pszenicę lub żyto, następnie pole leży ugorom przez kilka lat z rzędu. Zaledwie trzecia część powierzchni ziemi znajduje się w kulturze. Pomimo to nie brak środków do życia i za granicę jest co wywieźć, gdyż zaludnienie nie jest

gęste: 1,820,000 mieszkańców na 4,900,000 hektarów, czyli 2 1/2 hektara na głowę. Rzeczywiście, statystyka wykazuje, że Serbia sprzedaje za granicę przeciętnie za 30 milionów franków bydła i produktów zwierzęcych a za 8 do 10 milionów owoców, ziarna i wina.

Następujące cyfry okazują, w jaki sposób wyzyskiwana była ziemia i o ile bogatym jest kraj pod względem rolniczym. Góry i lasy zajmują 2,400,000 hektarów, czyli połowę całej powierzchni kraju, ziemi uprawnej 800,000, łąki 430,000. Z obszarów uprawnych kukurydza zajmuje 470,000 hektarów, żyto, pszenica i inne rodzaje zboża 300,000, reszta poświęconą jest na uprawę winogrodu, ziemniaków, tytoniu, konopi etc. W Serbii, jak na całym Wschodzie, głównym płodem rolnym jest kukurydza. Obliczają, że przeciętny zbiór wydaje 438,327 tonn kukurydzy, 250,000 tonn pszenicy, 32,000 tonn owsa i 80,000 tonn innych rodzajów zboża. W stosunku na 100 dostarcza zbiór kukurydzy 52,35, pszenicy 27,20, jeźmienia 6,30, owsa 6,60, żyta 3,90, orkiszu 3, prosa 0,65.

Bohaterami rewolucyi w Holandyi, *zuchwałcami* morskimi, którzy w XVI wieku rozbili flotę Filipa II byli rybacy, łowcy śledzi; w Serbii Miłosz i jego towarzysze byli hodowcami bydła, handlarzami nierogacizny. Nieprzeliczone stada tych zwierząt, prawie w dzikim stanie, tuczyły się żołądziami, w olbrzymich lasach środkowego pasu, w Szumadii. Wielkimi partjami pędzono je nad Sawę i Dunaj i sprzedawano do Austrii i Węgier. Obecnie te lasy są opustoszałe i wszędzie zdołał wciśnąć się wieprz amerykański. W r. 1881 wywieziono jeszcze 325,000 sztuk trzody chlewnej tuczonej lub chudej. Niektóre okoliczności Serbii słyną ze zwierząt domowych; znane są konie z równin Kolubary, Morawy niższej — woły z Resawski, owce z Krzywowa, Wizoteka, Pirotu i Labski. Cały zasób zwierząt domowych przedstawiają następujące cyfry: 826,550 sztuk bydła rogatego, 122,500 koni, 3,620,750 owiec i 1,067,940 nierogacizny; lecz zasób ten nie postępuje za wzrostem ludności samej. W dawnych prowincjach serbskich, nie li-

cząc okręgów zaanektowanych na mocy traktatu berlińskiego z 280,000 mieszkańców, ludność urosła na 1 milion do roku 1859, na 1,215,576 do roku 1866 a na 1,516,660 do roku 1882. Wzrost roczny wynosi przeto około 9,2% a odpowiednio temu okres zdwojenia ludności wynosi lat pięćdziesiąt, tak samo jak w Anglii i Prusach. W tymże samym czasie, od 1859 do 1882 r. zmniejszyła się ilość bydła rogatego z 801,296 do 709,000, ilość koni z 139,000 do 118,500, ilość trzody chlewnej z 1,752,011 do 958,440 sztuk; tylko ilość owiec wzrosła z 2,385,458 do 2,832,500 sztuk. W każdym razie stosunek ilości bydła do liczby mieszkańców jest tutaj o wiele korzystniejszym niż w krajach zachodnich, gdyż odpowiednia redukcya cyfr powyżej wspomnianych daje 1,400,000 sztuk inwentarza żywego na 1,516,660 mieszkańców, czyli prawie sztuką na głowę. Jest to stosunek taki sam jak w Bośni i Hercegowinie, której powierzchnia jest jednak o 2 miliony hektarów większą i która posiada tylko 1,158,453 mieszkańców, wobec 1,820,000 w Serbii. Tylko w krajach nowych, jak Australia lub Stany Zjednoczone znaleźć można stosunki równie pomyslnie.

Serbscy mężowie stanu okazują wielką dbałość o zaprowadzenie u siebie przemysłu fabrycznego i w tym celu głosowali w roku 1873 za prawem specjalnem, na mocy którego rząd mógłby przyznawać przedsiębiorstwom założonym w Serbii monopol wyłączny do lat piętnastu, rozdać im ziemie i lasy, uwalniać od opłat za przywóz machin i t. p. Kilku koncesyj na monopol zażądano, lecz przedsiębiorstwom nie podozowało się wcale. Jedynym wyjątkiem jest wielka fabryka sukna, założona w Paratczynie przez przemysłowców morawskich. Lecz państwo bierze ztąd wszystkie sukna potrzebne dla armii i płaci za nie 10% drożej od najniższych cen żądanych przez innych dostawców. Jest to wielkim ciężarem dla opłacających podatki, a korzyści nie przynosi nikomu, nawet robotnikom, których zarobek dzienny jest bardzo niskim: kobiety otrzymują 0.40—1 fr., mężczyźni 1.50—2 fr.

Laveleye krytykuje ostro to postępowanie

9)

Ludwik Gualdo.

MARGRABIA D'ASTORRE.

Przekład z włoskiego.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 153).

Lecz jeśli pozory były świetne, w gruncie rzeczy panowała ruina w domu margrabiego. Musiał zapoznać się z żelazną dłonią konieczności, z rachunkiem, znieść tyśiączne drobne przykrości, o których istnieniu dotąd nie miał pojęcia. Zaciążyło na nim to względne ubóstwo, okrutne dla tych, których dotyka sąsiedztwem z ledwo mianą świetną przeszłością. Znajomi i przyjaciele przeczuli wkrótce ruinę, Rafael spadł w ich oczach, był zawsze „kochanym Rafaelem”, ale każdy przygotowywał sobie zawczasu furtkę, którąby się mógł wymknąć w stanowczej chwili i stracić z oczu „najdroższego przyjaciela.” Rozpoczął się szereg dni ciężkich, teraźniejszych była smutna, przyszłość groźna. D'Astorre jednakże szedł zawsze z głową podniesioną i z uśmiechem na ustach, wyzywając los zawistny, pełen wdzięczności dla szczerze życzących, nie raczył zaś nawet zauważyć zmiany w postępowaniu całego szeregu pieczeniary i próżniaków, którzy go wiecznie otaczali, coprawda, nie pytani, ani proszeni.

W chwili, gdy zdawał się być już bez grosza przy duszy, spadły nań dwie olbrzymie sukcesye. Wszyscy widzieli go w głębi przepaści, on tymczasem, niespodziewanym trafem, stanął znowu na szczycie. Stał się dziesięćkroć razy bogatszym niż poprzednio i posiadał teraz nie tylko olbrzymi majątek, ale także świadomość jego prawdziwej wartości, świadomość niezapo-

mnianą, bo zdobył ją własnym doświadczeniem.

Jego prawdziwi przyjaciele zadawali sobie nieraz pytanie, jaki był prawdziwy charakter tego człowieka, jakie było jego wewnętrzne duchowe życie. Czy doprawdy *używanie* było jedynym celem jego życia? Czy też może duma nie pozwalała mu nigdy i nikomu odsonić prawdziwej głębi swej duszy i kto wie, czy pod pozorami szycerstwa i sceptycyzmu nie kryło się serce rycerskie i gorące, nie maskowała się dusza tak szlachetna, że złość i głupotę tylko politowaniem przyjmować mogła.

Jakikolwiek był margrabia d'Astorre, nikt nie mógł się poszczycić prawdziwą znajomością jego charakteru.

Jego krewni nazywali go ekscentrykiem, dziwakiem, pozuającym na oryginalność.

Słyszcząc ich zdania, można było przypuścić, że Rafael cierpi na lekkie pomieszanie zmysłów, co tymże samym krewnym nieprzeszkadzało zazdrościć margrabiemu jego majątku i wszystkiego dobrego, jakie go spotykało. Jego przybycie do którego z członków rodziny, stanowiło nadzwyczaj ważne zdarzenie w domu zaszczyconym obecnością tego fantastycznego Krezusa. Wszyscy zwracali baczną uwagę na jego najdrobniejsze ruchy, gesty, na jego sposób ubierania się — powtarzano nawet jego słowa.

W willi Arombelli hrabina Lassardi rozstawiła siatkę jedwabnych słówek i najczulszych spojrzeń na cześć i ku zgubie d'Astorre'a.

Po trzech dniach zmieniła taktykę i oblawała go co chwila lodem swej obojętności.

Nie raczył zwrócić na to uwagi, co hrabinę napęliło tajoną złością, z którego na razie skorzystał kuzynek Jan, przywrócony do łaski pięknej pani. Lecz krótko trwało jego szczęście; hrabinie zdziwiła się

niezgodą z Rafaelem, powróciła więc do ataku, któremu margrabia poddawał się z największą obojętnością. Bawiły go zabiegi hrabiny, to uprzyjemniało mu pobyt w wsi, do której był zamako przyzwyczajony, aby mógł w niej długo przebywać bez znużenia.

Widok Elizy bladej i smutnej, sprawiał mu szczerą przykrość, gdy pomyślał o ciężkiej doli, jaka ją czekała. W ogóle wszystkie zarzucił Rafaełowi brak poszanowania dla kobiet, które zwykle lekceważył i często wyśmiewał, lecz nikt nie wiedział, że jeśli lekceważył *kobiety*, za to w głębi duszy uważał, że *kobieta* taka, jaką według niego być powinna, zasługiwała na cześć bezwarunkową. Może ta cześć głęboka dla idealnej kobiety niejednemu wytlumaczył powód lekceważenia kobiet. Zaś Eliza wydawała mu się być ową wymarzoną kobietą, w całym tego słowa znaczeniu.

Ta cała jego teoria o kobietach nie przeszkadzała mu wcale być zakochanym (o ile to było możliwe) w śpiewaczce Kantzer, która bynajmniej do owego ideału podobną nie była. Posiadała tylko zwycięską piękność, święty ogień arcyzmu i nader subtelną inteligencję. Jej kształty i pozy, jakie przybierała, przypominały starożytnie posągi, ale dusza jej przesiąknięta była chorobliwym smutkiem dziewiętnastego wieku. Rafaela zachwyciła sprzeczność zachodząca pomiędzy fizycznym, a duchowym ustrojem tej fantastycznej kobiety.

Była to jedyna osoba, dla której odstąpił od danego sobie słowa, przzerwania chwilowo wszelkiej korespondencji w willi Arombelli i prawie codziennie przysyłał jej długie dzień dobry.

Margrabia, jako prawdziwy mieszkaniec miasta, używający wiejskiej swobody, wstawał wcześniej i przechadzał się rano po parku parę godzin, a wkrótce tak dobrze umiał przekonać panią Lassardi o przyjemności tych przechadzek, że pewnego dnia

kuzynek Jan zobaczył ją o siódmej rano w cienie alei parku, w towarzystwie niebezpiecznego swego rywala. Tego już było zaudało! młody człowiek pod pozorem nagłych interesów tegoż dnia wyjechał do Medyolanu, zły i nadąsany, przyrzekając sobie, że wcześniej lub później zemści się na hrabinie za jej grę podwójną.

Nazajutrz postanowiono urządzić daleką wycieczkę w sąsiednie góry.

O piątej rano, kto chciał do niej należeć, musiał już być gotów do wyprawy.

D'Astorre oznajmił, że nie może należeć do grona spacerowiczów, gdyż musi odwiedzić chorego przyjaciela, który obecnie leczy się nad jeziorem Como.

— Janek także wyjechał — odezwała się signora Terzi — i to wyjechał tak nagle, pomimo, że pierwszy podał myśl tego spaceru. Co spowodowało jego wyjazd? — spytała, zwracając się do hrabiny.

— Któż to może wiedzieć; mój siostrzeniec miewa często wybryki niespodziewane, ale łatwe do przebaczenia dwudziestokilkuletniemu chłopcu. Może wróci tu również szybko jak wyjechał.

Rozmowa stała się ogólną; tylko d'Astorre z hrabiną Lassardi nie brali w niej udziału. Ona siedziała na fotelu, grzejąc przy kominkowym ogniu swe malutkie nóżki, on lekko nad nią pochylał się, zdawał się namawiać ją do jakiegos kroku, na który widocznie odważyć się nie chciała.

— Jako — mówił pół-głosem — chcesz pani uchościć za kobietę mającą swoją włość, a nie masz odwagi zastać w domu, bo wszyscy jadą na spacer? Doprawdy, wydajesz mi się hrabino nietylko nieśmiałą, ale najbojaźliwszą z kobiet.

— Ale co powiedzą?

(D. c. n.)

nie; według jego zdania, serbscy męzowie stanu dają się uwodzić niebezpiecznemu złudzeniu, chcąc już teraz zaaklimatyzować u siebie przemysł wielki. „W kraju — mówi — gdzie każdy jest właścicielem i własną uprawia ziemię, nie nadeszła jeszcze chwila dla przemysłu fabrycznego: niema proletaryatu, któryby mu dostarczył pracy taniej, z powodu współzawodnictwa rąk. Zamiasz cieszyć się z tak szczęśliwych warunków ekonomicznych, które pozwalają wszystkim prowadzić życie zdrowe, wiejskie i pracą około roli zdobywać sobie dobrobyt wystarczający, rzad serbski wysila się, by za pomocą premij, protekcji i przywilejów, stworzyć przemysł sztuczny, przeciwny naturze, bardziej jeszcze narażony na przesilenia groźne, niż przemysł nasz, nawiedzany niemi peryodycznie. Jakież zбочenie! Prowadzi do niego błędne pojęcie, że kraj, w którym niema wielkiego przemysłu, jest zacofanym, barbarzyńskim. Taki sam błąd popełniają Włochy. Widok kominów fabrycznych wzbudza radość: łączą się one z wyobrażeniem cywilizacji zachodu. Któżby odniósł korzyść z urzędzenia takich zakładów? Ani państwo, które je obsypuje łaskami wszelkiego rodzaju, ani ludność gnębiona przez monopolistów, a szczególnie nie skorzystały robotnicy oderwani od roli i przykuci do warsztatów. Kilku spekulantów zagranicznych wzbogaciłoby się może kosztem Serbii, wynosząc z kraju zyski osiągnięte, dzięki przywilejom jakimi ich obdarowano.”

(Dok. nast.)

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Gielda londyńska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 10 lipca). Tydzień ubiegły rozpoczął giełda w usposobieniu bardzo dobrym; przebieg wyborów do parlamentu oddziałal ożywiająco na ruch, którego rozwojowi sprzyja znakomicie taniść pieniędzy. Gdy jednak nadeszła wiadomość o zmianach zarządzonej przez Rospę do Batumu, musiano wyrzec się nadziei znacznej poprawy. Znikłszy chcieli skorzystać z położenia, co im się jednak nie udało; lecz chociaż nastąpiła częściowa poprawa, nie powrócił już dawniejszy dobry nastrój i giełda zakończyła tydzień w usposobieniu słabym, przy ruchu znacznie ograniczonym. W dziale papierów międzynarodowych, krok Rosji w połączeniu z niższymi kursami paryskimi i berlińskimi, spowodował wyjątkowo dotkliwie osłabienie. Spadły szczególnie papiery włoskie, węgierskie i rosyjskie, te ostatnie skutkiem sprzedaży ze strony spekulacji; tylko kurs pożyczki z roku 1870, będącej w dobrych rękach, podniósł się o 1/2 %. Kursy papierów francuskich i tureckich poprawiły się nieco, papiery egipskie i hiszpańskie spadły znacznie, te ostatnie po zwyżce wywołanej zakupami na rachunek ładu stałego. Wystąpił żwawy popyt na akcje kolejowe angielskie, które jednak nie zdołały utrzymać się przy najwyższych kursach. Konsule angielskie ucierpiał także pod wrażeniem doniesień o Batumie, lecz w końcu napowróć odzyskały stratę. Z londyńskiego rynku pieniężnego donosi „Economist”: „Zgodnie z oczekiwaniami, wypłata dywidendy od konsolów spowodowała większą jeszcze niżkłą stopy procentowej na targu publicznym i teraz najlepsze weksle trzymiesięczne notowane są po 7/8 %. Niski procent od pieniędzy potrwa prawdopodobnie jeszcze przez kilka tygodni, lecz w dalszej odległości odkrywa się obraz zupełnie inny. Pozyca banku jest wy-

jątkowo słabą, a także rynek publiczny nie jest wcale tak silnym, jak można bymniemać z chciwego współzawodnictwa pożyczających pieniądze. Po zwrocie bankowi dłużnych pieniędzy, depozyty prywatne nie przewyższają 24 milionów, podczas gdy w odpowiednim czasie roku przeszłego wynosiły one 33 miliony, a w roku 1884 26 1/2 miliona. Chociaż więc podaż pieniędzy przewyższa obecnie popyt, łatwo zauważyć, że przewaga ta jest bardzo małą. Ani o banku, ani też o targu publicznym nie można przeto powiedzieć, by były przysposobione dobrze do nadzwyczajnych wymagań, z którymi muszą liczyć się zawsze na początku jesieni i które w tym roku będą większe niż zwykle, jeżeli nie zawodzą obecne znamiona poprawy w handlu. — Targ srebra był w tygodniu ubiegłym pod naciskiem, ształy notowano przy końcu po 44 1/16 p. wobec 44 5/8 p. przed tygodniem. Dolary meksykańskie oddawano również chętniej po 44 1/2 p.

Wełna. P e s z t, 10 lipca. Na targu tutejszym panuje ciągle ożywienie, w tygodniu ubiegłym sprzedano znowu około 10,000 m. ctr. wełny czesankowej i tkackiej. Ceny wełny czesankowej, której zapasy wyczerpały się już znacznie, trzymają się mocno, lecz za lepszą wełną tkacką i sukieniczą stawianym wyższym żądaniom niechętnie tylko poddawali się nabywcy, tak, że ceny tych gatunków zawsze jeszcze są o 6—10% niższe od zeszłorocznych. Całkowity obrót podczas jarmarku lipskiego — od 15 czerwca do końca tygodnia ubiegłego — cenę można na 35,000 m. ctr., z których około 25,600 m. ctr. przypada na wełnę czesankową. Wełny mytej sposobem fabrycznym sprzedano od ostatniego sprawozdania około 28,000 kgr. po 1.60—3.20 za kilogram, fabrykantom i handlarzom krajowym i zagranicznym. Targ znajduje się w dobrym nastrój, zbyt jest łatwy i szybki, ceny układają się pomyślnie dla sprzedawców.

Zboże. Toruń, 12 lipca. W tygodniu ubiegłym powietrze było chłodne, deszcz padał prawie codziennie. W dniach ostatnich rozpoczęły się żniwa; stoma jest w ogóle krótką, kłos duży i pełny. Ceny na targu tutejszym podniosły się trochę, lecz przy końcu tygodnia znowu osłabły. Płacono za 1,000 kilogramów: pszenicy tranz. 120—135 m., kraj. psz. 142—148, jasnej 144—148, wyb. 150—154; żyta tranz. 75—90, kraj. 115—120; jęczmień tranz. 35—110, kraj. 105—125; owsa ros. tranz. 100—110, kraj. 120—130, grochu tranz. 116—120. warzelnego 125—135, Victoria 125—145, rzepaku tranz. 130—165, rzepaku grubo ziarn. świeżego suchego 175—185, rzepaku śwież. such. 170—180, łubinu niebieskiego 75—90, żółtego 85—100, wyki czarnej 115—120; za 50 kilogramów: kuchen rzepakowego 4.20—4.80, lnianego 6.00—6.60, otrąb pszenicznych 3.20—3.40, żytnich 3.80—4.00, koniuczyny czerwonej 15—35, białej 20—40, tymotki 15—20 m.

Z giełdy zbożowej berlińskiej donoszą pod dniem 12 lipca. Ostatnie sprawozdanie biura rolniczego w Waszyngtonie zaniepokoiło tutejszych znizkowców, zwłaszcza, że także z Rosji południowej nadeszły wcale niepomyślne sprawozdania o stanie zasiewów. Według sprawozdania biura rolniczego w Waszyngtonie w dniu 1 lipca wynosił średni stan pszenicy ozimej 91 1/2, wobec 92 1/2 w czerwcu a stan pszenicy jarej pogorszył się z 98 na 83 1/2 procentnego urodzaju. W okręgach północnych nie zebrano jeszcze pszenicy ozimej. Na pogorszenie średniego stanu pszenicy jarej wpłynęły gorąca i brak deszczu. Pod uprawę kukurydzy zajęto 2,500,000 akrów, przeciętny stan kukurydzy wynosił 95 wobec 94 w roku przeszłym, przeciętny stan owsa 89, żyta 95, jęczmienia 90. Stan bawełny pogorszył się z 88 1/2—86; zbiór bawełny opóźnił się o 10—14 dni i ucierpiał z powodu silnych deszczów i niezdrzewego gruntu na równinach niżej położonych; w miejscowościach wyżej wzniesionych stan bawełny jest pomyślniejszym; po wschodniej stronie Missisipi wynosi 87. Z Odesy donoszą pod dniem 9 lipca, że nie należy oczekiwać wiele od zbiorów w południowej Rosji. W guberni chersońskiej i tauryckiej widoki są dotychczas pomyślne, lecz w niektórych okolicach guberni podolskiej, bessarabskiej i kijowskiej przedstawiają się nie świetnie, szczególnie zaś w

zimowe nie obiecują zadowalniającego zbioru. Także nad morzem Azowskim ogólny rezultat zbiorów jest jeszcze problematycznym. Najważniejszym jest to, że pod względem jakości zbiór nie jest jeszcze wcale zapewnionym. Wobec nieustających deszczów wątpliwość należy, czy żyto da się zebrać w suchym stanie. Oprócz powyższych względów i wyższych notowań nadsyłanych z rynków zagranicznych, także budzący się popyt oddziałal korzystnie na ceny, które osiągnęły dziś znaczną wzyżkę. Pszenica zyskała 2 m., żyto 1 m. Jeżeli deszcz nie ustanie, spodziewać się należy dalszej wzyżki cen.

Cukier. O d e s a, 9 lipca. Rafinada Brodzkiego 4.75, Gniwań 4.65. Mączka z odstawą w Odesie rs. 3.65.

Chmiel. N o r y m b e r g a, 10 lipca. Na targu panuje ciągle spokój. W tygodniu ubiegłym obrót wynosił 400 bel a byłby znacznie mniejszym gdyby nie to, że jedna z większych firm wywozowych zakupiła około 200 worków do Ameryki. Nabywano znowu przeważnie chmiel pięknie zabarwiony, w cenie 20—30 m. Z bardzo wielu plantacji ładu stałego nadeszły w dniach ostatnich skargi, że stan chmielu pogorszył się, głównie skutkiem pojawienia się robactwa. Donoszą o tem szczegółnie z Królestwa Polskiego i Wirttembergu. W innych plantacjach, jak w hallertauskich i alsackich, rozwój chmielu opóźnił się znacznie.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Wyjaśnienie. Według „Kraju” senat wyjaśnił, iż inspektorzy podatkowi nie mają prawa czerpać wiadomości z ksiąg rejentałnych.

Surowiec żelaza, produkowany w Królestwie, podobno ma być obłożony specjalnym podatkiem, jak się dowiaduje „Kraj.”

Rząd turecki wydał rozporządzenie, aby towary rosyjskie były zaopatrywane w świadectwa pochodzenia, wizowane w konsulatach tureckich. Towary wysłane w ten sposób płacić będą 8 proc. od wartości, niezaopatrzone zaś w świadectwa 30 proc.

Zawiesiła wypłaty firma agenturowa Green i Pitt w Londynie. Pasywa wynoszą około 40,000 funtów szterlingów.

Kronika Łódzka.

(—) Z magistratu. Pan prezydent miasta Łodzi ogłasza, że dnia 19 lipca r. b. w lokalnościach sądu gubernialnego w Piotrkowie odbędzie się licytacja za pośrednictwem deklaracji opieczętowanych, na rozmaite roboty budowlane około miejskich budynków wojskowych w Piotrkowie. Licytacja rozpocznie się od sumy 1,346 rs. 42 kop. Wadyum wymagane wynosi 1/5 część sumy licytacyjnej.

(—) Uroczystość strażacka z okazji 10-letniego istnienia łódzkiej straży ogniowej ochotniczej, odbędzie się w Paradyzie w niedzielę, dnia 18 lipca r. b. Wielu osobom prywatnym rozesłano imienne zaproszenia.

(—) Adwokat przysięgły okręgu izby sądowej warszawskiej p. Zygmunt Justman osiedlił się w Łodzi i z dniem wczorajszym rozpoczął praktykę adwokacką.

(—) Na stacyi telegraficznej w Warszawie znajdują się telegramy niedoreczone, nade-

ślane z Łodzi d. 11 b. m. dla Orthweina i d. 12 b. m. dla Br. Rephan.

(—) Rumacya świętojańska nie odznaczała się chyba nigdy jeszcze taką mitręgą i takim mnóstwem szczegółów humorystycznych, jak w tym roku. W wielu miejscach przeprowadzano się z pokoju do pokoju, zamiast ustąpić mieszkaniu nowemu lokatorowi. Tu cała rodzina musiała gnieździć się przez dobę całą ze wszystkimi bagażami i służbą w jednej izbie, owdzie znow meble sprowadzono na strych nowego mieszkania, podczas gdy lokatorowie musieli szukać przytułku w hotelu. Większa część zmieniających mieszkanie, zmuszoną była wprowadzić się do nowego lokalu zanieczyszczonego lub nawet zdezelowanego, gdyż nie było nawet czasu kazać umyć podłogi. Ostatecznie jest jeszcze wielu takich, którzy do tej pory nie obrali sobie nowego *locum*, narażając na tysiączne kłopoty tak gospodarza domu jak i następców swoich. Ze i straty pieniężne wchodzi tu w grę, tego chyba nie trzeba dowodzić; słychać nawet o kilku procesach wytoczonych lokatorem przez gospodarzy i odwrotnie.

(—) Dorożkarze nasi jakoś zaczynają się bawić w postęp. Wielu z nich, mających dorożki niekryte, zaopatrzyło się w parasole, których w razie deszczu udziela swym pasażerom.

(—) Szybka jazda. Onegdaj po południu około godziny czwartej p. Ab., przemysłowiec tutejszy, skutkiem szybkiej jazdy zawadził swym powozikiem przechodzącego ulicą p. K. i przewrócił go. Widząc upadającego człowieka, p. A. umiał się tylko uśmiechnąć i nie zatrzymawszy się ani na chwilę, pojechał dalej. Pan K. oddał sprawę na drogę sądową. Już to p. A. ma szczęście do tego rodzaju wypadków, przed kilku bowiem dniami na ulicy Spacerowej omal nie przejechał kilku osób.

(—) Nie do uwierzenia — a jednak prawdziwe. Często już notowaliśmy wypadki złego obchodzenia się ze zwierzętami, ale podobnego pastwienia się nad koniem, jakiego świadkami byli setki widzów we wtorek wieczorem przy ulicy Wschodniej, następnie przez całą przestrzeń Cegielińskiej i Spacerowej, chyba nie widziano przedtem w Łodzi. Był to, jak zwykle w takich razach, koń żydowski, zaprzężony do wózka dość lekkiego, pomiędzy dwa dyszle, — a zaprzężony w sposób niemożliwy, gdyż furman nie miał widocznie pojęcia o swoim fachu. Piszący te słowa nadszedł w tej chwili, gdy wózek przy ulicy Wschodniej wjechał w rynsztok jedną stroną; od tej chwili rozpoczęło się pastwienie nad zwierzęciem, trwające całe trzy kwadransy! Szarpano konia na wszystkie strony, razy spływały się jak grad, nietylko z ręki furmana, ale i rozmaitych kolegów jego. Koń stanął dęba i dostał się pomiędzy oba dyszle w ten sposób, że jeden drzątek spoczął mu na grzbiecie, drugi pod brzuchem; po dziesięciu minutach uwolniono zwierzę z tej pozycji, za pomocą kułakowania po brzuchu. Koń ruszył wreszcie z miejsca, lecz o dzie-

30)

JOHN BULL i JEGO WYSPA

przez Max O'Rella.

Przekład Wiktoryi Rosiockiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 153).

— Ofiaruję panu 30 £. rocznie — rzekł — przytem życie i mieszkanie. Będziesz pan potrzebował płacić tylko pracce.

— Bądź pan łaskaw powiedzieć mi, jakie są moje obowiązki.

— Wstajemy o szóstej. Będziesz pan nadzorował chłopców przy ubieraniu się i zostaniesz z nimi do śniadania, to jest do ósmej godziny. Po śniadaniu weźmiesz ich na spacer do wpół do dziesiątej, a później do pierwszej godziny będziesz miał lekcye. Z przedmiotów wymagam: greckiego, łaciny, francuskiego, matematyki, rysunków, muzyki i tańców; historyi i geografii angielskiej ja sam udzielam.

Zastanowiłem się nad warunkiem co do uczenia muzyki i tańca, lecz prosilem mojego dżentelmana o mówienie dalej.

— O pierwszej jadamy obiad — ciągnął wielebny — a o drugiej rozpoczynają się lekcye poobiednie i trwają do piątej. O piątej pijamy herbatę, a po herbacie weźmiesz pan chłopców na spacer do siódmej. Od siódmej do ósmej przypilnujesz ich, aby nauczyli się lekcji na dzień następny. O ósmej zjadamy chleb z masłem lub ze serem a o wpół do dziewiątej uczniowie idą do łóżek.

— Zasłużyli na to — pomyślałem w duchu — i wstając, wziąłem za kapelusz, aby pożegnać wielebnego, gdy ten zatrzymał mnie z uśmiechem, pytając:

— A niemieckiego trochę nie mógłbyś pan uczyć?

— Z przyjemnością — odrzekłem — lecz w jakiej porze gotowałbyś obiad? I nie czekając skutków tej uwagi, opuściłem do-

brodzieja, wyrzekając się na zawsze pośrednictwa agentów szkolnych.

W kilka tygodni później przyjąłem miejsce z zajęciem przez trzy godziny dziennie, bez żadnej pensji.

W miesiąc uciekłem stamtąd, gdyż pani domu upijała się co czwartek i raz w tym stanie będąc, rozbiła mi o głowę butelkę z piwem.

Zkwitowałem z belferki i zamieszkałem w pensjonacie, gdzie opłacałem miesięcznie ośm funtów.

Zakład był bardzo dobry: do francuskiego języka był szwajcar, do muzyki niemiec, do śpiewu włoch, do strojenia instrumentów polak: cała arka Noego na małą skalę. Znałem już wtedy niezłe angielski język, tak, że po kilku miesiącach umiałem doskonale pisać i mówić; chciałem opuścić zakład.

Mój przełożony odgadł ten zamiar i biorąc mnie na bok, powiedział pewnego razu:

— Pan mówisz bardzo dobrze po angielsku, dla lepszej wprawy radziłbym panu uczyć francuskiego angielskich uczniów; ułatwi to panu porównanie obu języków, a jeżeli myślisz kształcić się na nauczyciela, zdobędziesz przez to wielką wprawę; Jeżeli zyczysz sobie, pozwolę panu bez zmiany dotychczasowych naszych stosunków pieniężnych i bez żadnej dopłaty, wprawiać się na moich uczniach.

Nietrudno było odgadnąć plan szanownego przełożonego; chciałem odesłać szwajcara i mieć nauczyciela języka francuskiego, któryby zamiast pobierać pensję, płacił mi jeszcze ośm funtów.

Było to bardzo zrozumiałe i dobrze pomyślane.

Miałem więc uczyć języka francuskiego za 30 £. rocznie; uczyłem go przez rok za darmo; a teraz za nauczanie go miałem dopłacać ośm funtów! Położenie stawało się tragiczne.

Wybiegłem, zabierając manatki. *Je cours encore.*

Pomocnik naczyciela jest zwykle bezpła-

tnym niewolnikiem. Przedewszystkiem musi sobie zaskarbić łaski uczni. Biała mu, jeżeli wskutek jakiej niesnaski wydalonym być musi on, lub jeden z wychowawców.

Nie tak łatwo wynagrodzić sobie stratę jednego ucznia, lecz w miejsce pomocnika znajdzie się ich dziesięciu. Biedak niezapomina też o tem i w milczeniu znosi żarty i dokuczania miłych elewków. Gdy jednak malec nie nauczy się lekcji, lub coś zawini, pomocnik przedewszystkiem bywa karany.

Zarządzający szkołą odzywa się o swych wychowawcach z samymi pochwałami, cudowne rzeczy mówi o nich rodzicom. Gdyby użalał się przed nimi na małe postępy dziecka, odebranoaby malca ze szkoły. Skarżąc się przed ojcem na brak zdolności, usłyszałby odpowiedź, że posyłają go do szkoły, aby nabrał zdolności.

Wogóle w Anglii, gdy dziecko pilnie się uczy i robi postępy, przypisują to jego zdolnościom; gdy zaś jest leniwe i niezdolne, winią nauczyciela.

Karol Dickens w „Mikołaju Nickleby” odzywa się w ten sposób o prywatnych nauczycielach:

Jak straszliwie zaniebane jest wychowanie w Anglii, jak mało Stany zajmują się niem, nie myśląc, czy z dzieci wyrosną do brzy lub źli, szczęśliwi lub nieszczęśliwi obywatela, — za najlepszy przykład służyc mogą szkoły prywatne.

Człowiek, uznany niezdolnym we wszystkich zawodach, mógł swobodnie *) bez składania egzaminów lub świadectwa, otworzyć szkołę gdzie zapragnie, chociaż przygotowywał się do tego zawodu na kursach chirurgii, chemii lub w sklepach rzeźnika, piekarza, mydlarza, słowem we wszystkich gałęziach handlu lub wiedzy, z wyjątkiem pedagogii.

Jakkolwiek przy takim stanie rzeczy wszyscy profesorowie byli głupcami i szarlatanami, to jednak utrzymujący szkołę w

*) Może dotychczas.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Tomaszów. (Korespondencja „Dziennika Łódzkiego”). Dnia 10 czerwca w miejscowym oddziale towarzystwa popierania przemysłu i handlu odbyło się posiedzenie. Porządek dzienny obejmował dwa przedmioty, a mianowicie: kwestję przywozu wełny zagranicznej i wybór nowego wiceprezesa na miejsce ustępującego z tej godności, z powodu przeniesienia się do Warszawy, p. Dawida Halperna. Członków zebrało się dla ważności przedmiotów dość sporo, więcej niż zwykle, bo 18, w tej liczbie 4 właścicieli ziemskich z okolicy. Kwestya przywozu wełny zagranicznej wywołana została listem p. Ernesta Gaya, w którym tenże donosi oddziałowi, że ma sobie daną do zbadania kwestję przywozu wełny australijskiej i wogóle zagranicznej do kraju czy i o ile obniżka taryfy przewozowej od tego rodzaju wełny wpłynęłaby na powiększenie przywozu takiej wełny.

Zebrani wyrazili się, że nie mogą w tym przedmiocie orzec nic stanowczego, ponieważ ilość wełny zagranicznej, używanej od kilku lat stale się zmniejsza, tak, że obecnie zredukowała się prawie do minimum, gdyż w zeszłym roku Tomaszów sprowadził jej za niespełna 60,000 marek, podczas gdy jeszcze przed czterema laty liczoną ją na krocie. W innych miastach fabrycznych stosunek podobny zapewne wydatnie się musi. Pan Michał Szwarzar z Rzęzycy postawił wniosek wyjednania u władzy odnośnej zezwolenia na odbicie podczas przyszłego jarmarku wełnianego (w r. 1887) w Warszawie kongresu wełniarzy krajowych, a to w celu ułatwienia porozumiewania się pomiędzy producentami i konsumentami. Wniosek przyjęto. Następnie zebrani przeszli do drugiego a zarazem ostatniego punktu porządku dziennego, a mianowicie do wyboru wiceprezesa. Na 18 głosów pan Lange, dotychczasowy sekretarz oddziału, otrzymał 16 głosów. Ponieważ przez wybór pana Langego opróżnionem zostało miejsce sekretarza, przystąpiono więc do wyboru takiego. Z urny wyborczej wyszedł 16 głosami pan Grzegorz Rubinstein. Wreszcie p. Jureniew, prezes oddziału, postawił wniosek podziękowania panu Halpernowi za jego gorliwą działalność około rozwoju oddziału, przyczem zaznaczył, że p. H. wydelegowany do Petersburga w sprawie zatrzymania w Tomaszowie oddziału banku, doprowadził tę sprawę do pomyślnego skutku. Pan Jureniew zapytał zebranych, czy ma to wszystko wnieść do protokołu i czy panu H. ma być wystawione świadectwo odpowiednie, zebrani zgodzili się i powstaniem z miejsc wyrazili b. wiceprezesowi swoje uznanie. Pan Halpern dziękował zebrany w języku polskim. Po skończonym posiedzeniu członkowie urządzili składkową kolację.

Jul. Bog. Hopenstand.
— Pożar. Dnia 2 b. m. miasteczko Kościeliska, położone w pow. białskim, gub. siedleckiej, nawiedzone zostało przez pożar. Pastwą płomieni stało się przeszło 100 domów mieszkalnych i różnych budynków gospodarskich, ubezpieczonych w obowiązującej asekuracji na 20,000 rubli.

— Ograniczenie. W ostatnim numerze „Gazety Sądowej” czytamy, co następuje: Pan minister sprawiedliwości polecił, ażeby wszyscy pisarze i protokółści pochodzenia żydowskiego, znajdujący się obecnie w kancelarych sędziów śledczych, zostali w jaknajkrótszym czasie (w ciągu dwóch miesięcy) usunięci z zajmowanych przez nich miejsc i ażeby na przyszłość do pełnienia takich obowiązków żydzi przyjmowani nie byli.

— Towarzystwa wstrzemięzliwości w Ameryce. W r. 1808 powstało pierwsze takie towarzystwo w stanie New-York, w roku zaś 1813 drugie. Oba te towarzystwa działały wszakże tylko przeciw nadużyciom, nie zaś przeciwko użyciu napojów spirytualnych wogóle i słabe otrzymywały wyniki swoich zabiegów. W r. 1826 utworzono w Bostonie nowe „Towarzystwo amerykańskie wstrzemięzliwości”, którego tendencją była wstrzemięzliwość zupełna. Od tej pory ruch w nakreślonym przez towarzystwo kierunku szybko się wzmagał i w r. 1829 liczone już przeszło 1,000 towarzystw, w roku zaś 1831 przeszło 3,000 towarzystw lokalnych, liczących ogółem 300,000 członków. W r. 1833 odbył się w Filadelfii wielki kongres zwolenników wstrzemięzliwości, na którym ujawniono wiele ciekawych faktów. W ciągu sześciu lat powstało przeszło 6,000 towarzystw, liczących przeszło milion członków; 2,000 dystyliarni przestało istnieć i przeszło 5,000 szynkarzy zwinęło sklepy. W r. 1835 liczone przeszło 8,000 towarzystw, posiadających półtora miliona członków. Dystyliarni zamknięto do owego czasu 4,000. Później zapął dla tej sprawy zmniejszyć się, jednakże jeszcze dziś jest bardzo silny.

— Cora Pearl. Słynna z piękności i szalonego życia za czasów drugiego cesarstwa

we Francji awanturka, Cora Pearl, zmarła w pędzy w Paryżu.

TELEGRAMY.

Petersburg, 12 lipca. „Nowoje wremia” zamieszcza nadesłany telegraficznie z Dorpatu tekst mowy J. C. W. Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza wygłoszonej w temże mieście do przedstawicieli uniwersytetu, szlachty i mieszczaństwa. Jego Cesarska Wysokość zaznaczył na wstępie, iż zwiędzał wybrzeża bałtyckie za Najwyższem zezwoleniem jedynie w celach wojskowych, co jednakże nie przeszkodziło Mu, przy zbliżeniu się do Niego przedstawicieli różnych sfer, zwrócić uwagę na środki, jakie zostały zarządzane dla ściślejszego zwiazania wzmiankowanego kraju z całą ukochaną Ojczyzną. Następnie J. C. W. zapewniał, że wszelkie takie środki z woli Najjaśniejszego Monarchy będą surowo stosowane i przy tej sposobności przypomniał słowa spoczywającego w Bogu Ojca Swojego, Cesarza Aleksandra II-go, który do osób przedstawiających Mu się w Rydze w dniu 14-m czerwca 1867-go roku, wyrzekł, iżby nie zapominali, że należą do jednej ziemi rosyjskiej, której stanowią część nierozdzielną. Toż samo pragnienie ożywia i obecnie panującego Najjaśniejszego Pana. „Daj wam Boże — zakończył J. C. W. — abyście jaknajrychlej i najściślej splekli się jednym węzłem z wielką ziemią rosyjską.”

Paryż, 13-go lipca. Rada ministrów uchwaliła, iż rozkaz wydalenia dotyczy także księcia Aumale, który przeciw banicy założył protest.

Konstantynopol, 13 lipca. Rząd bułgarski odmówił mianowania delegatów swoich do komisji, mającej się zająć rewizją statutu organizacyjnego Wschodniej Rumelii, wyraził natomiast gotowość swoją do rozpoczęcia układów z delegatami tureckimi w niektórych specjalnych kwestiach.

Charków, 13 lipca. Zbiór oziminy rozpoczął się przy pięknej pogodzie. Urodzaj wogóle dobry.

Saratów, 13 lipca. Żniwa oziminy rozpoczęły się. Urodzaj żyta przedstawia się zadowalniająco.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 12 lipca. Pod wpływem lepszych wiadomości z rynków zagranicznych, ożywił się trochę ruch na giełdzie tutejszej, chociaż ogólnie zniechęcenie nie ustąpiło jeszcze całkowicie. Niektóre tylko papiery były przedmiotem nieco większych obrotów. Do końca giełdy przeważało usposobienie mocne, chociaż nie wszystkie papiery zdołały utrzymać się przy kursach najwyższych. Papiery rosyjskie nie wzbudzały żadnego zainteresowania. Giełda zbożowa rozpoczęła dzień dzisiejszy w usposobieniu bardzo mocnem, znaczną zwyżką, która jednak nie zdołała utrzymać się w całości, ponieważ spekulacja miejscowa wystąpiła z wielkimi sprzedażami. Przy końcu notowano pszenicę blisko o 1 m. wyżej, niż wczoraj; żyto bez zmiany.

Petersburg, 12 lipca. Wykaz banku państwa z d. 12 lipca. Stan kas 134,619,628 (prz. 1,341,847), weksle zdykontowane 20,251,778 (ubyło 449,973), za licznki na towary 8,800 (bez zmiany), zaliczki na papiery publiczne 2,312,443 (prz. 11,289); zaliczki na akcje i oblig. 11,881,551 (prz. 725); rachunek bieżący ministerium finansów 70,678,050 (prz. 367,322); inne rachunki bieżące 69,247,200 (prz. 2,817,249); zastawy oprocentowane 28,115,834 (prz. 174,466).

Petersburg, 12 lipca. Weksle na Londyn 23 1/2, 11 pożyczka wschodnia 99 1/2, III pożyczka wschodnia 99 1/2, 6% renta złota 183 1/2, 5% listy zastawne kred. ziemsk. 161 1/2, akcje banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 322, banku dyskontowego petersburskiego 751, warszawskiego 310, petersburskiego banku międzybankowego 480.

Berlin, 13 lipca. Bilety banku rosyjskiego 198.20; 6% listy zastawne 62.60, 4% listy likwidacyjne 57.40, 6% pożyczka wschodnia II em. 61.60, III emisji 61.20, 4% pożyczka z 1880 r. 87.26, 5% listy zastawne rosyjskie 99.00, kapony celne 823.75, 6% pożyczka premiowa z 1864 r. ciągnięto, także z 1866 r. 138.90; akcje banku handlowego 83.00, dyskontowego 75.25, dr. żal. warsz. wiew. 288.00; akcje kredytowe austriackie 449.50, najnowsza pożyczka rosyjska 99.75, 6% renta rosyjska 113.90, dyskonto 3 1/2, prywatne 1 1/2 %.

Londyn, 13 lipca w południe. Konsola 101 1/2, pruskie 1% konsola 104, turec. konw. 14 1/2, rosyjska poz. z 1873 r. 98 1/2, 4% renta złota wcz. 83 1/2, egipska 71 1/2, banku ottomańskiego 10 1/2, lombardy 9 1/2, akcje kanału suezkiego 80 1/2, spokojnie.

Warszawa, 13 lipca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, patra i dobra —, biała 630—645, wyborowa 660—700; żyto wyborowe 435—465, średnie —, wadliwe —; jęczmień 2 i 4-ord. 375—435, owies 300

—370, gryka 440—, rzepik letni —, zimowy —, rzepak rapsz zim. —, groch polny —, cukr. —, fasola —, za korzec; kasza jaglana —, jęczmień —, grycz. gruba —, za pud. Dowieziono pszenicy 400 korcy, żyta 400, jęczmienia —, owsa 100, grochu poinego — korcy.

Warszawa, 13 lipca. Okowita 78% z akcyzą po k. 9 1/2. Stosunek garnca do wiadra 100—807 1/2. Hart. skład na wiadro kop. 802—808, za garn. 261 263. Szynki za wiadro kop. 814—820, za garniec kopiejek 265—267 (z dod. na wyschn. 2 1/2 %).

Berlin, 13 lipca. Targ zbożowy. Pszenica mocno, w miejscu 140—168, na ip. —, na ip. sier. 150, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 152 1/2, na paż. list. 153 1/2, na list. gr. 155. Żyto spokojnie, w m. 127—136, na ip. 128 1/2, na ip. sier. 128 1/2, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 130 1/2, na paż. list. 121, na list. gr. 152, na gr. st. —, na st. lt. —, na lt. mr. —. Jęczmień w miejscu 115—180. Owies ospały, w miejscu 124—162, na ip. 126 1/2, na ip. sier. 123 1/2, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 121, na paż. list. 121, na list. gr. 120 1/2, na gr. st. —. Groch warzel 156—200, pastewny 138—145. Olej linały w m. —, rzepakowy w m. h. bez. 42.5. Okowita w m. bez bez. 27.7.

Szczecin 13 lipca. Pszenica zwyżkowa, w m. 142—157, na ip. sier. 158.70, na wrz. paż. 158.00. Żyto bez zmiany, w m. 121—127, na ip. sier. 127.00, na wrz. paż. 128.00. Olej rzepakowy bez zmiany, na ip. sier. 43.00, na wrz. paż. 43.00. Spirytus mocno, w m. 37.40, na ip. sier. 37.80, na sier. wrz. 37.80, na wrz. paż. 38.50. Olej skalny ocłony w m. 10.80.

Królewiec 13 lipca. Targ zbożowy. Pszenica usp. dobre. Żyto spokojnie, w miejscu (120 f. 2000 funt. et.) 125. Jęczmień cicho. Owies usp. dobre, w miejscu 2000 f. et. 136.00. Groch biały (2000 f. et.) 140.00. Spirytus 100 litr. 100% w m. 88.50, na sier. 33.75, na wrz. paż. 33.00; powietrze przykra.

Londyn, 13 lipca. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie 12 1/2, cukier burakowy 11 1/2; spokojnie

Londyn, 12 lipca. Targ zbożowy. Pszenica spokojnie, amerykańska i rosyjska 1/2 sz. droższa, bób mocno, kukurydza 1/4—1/2 sz., groch 1/2 sz. niżej niż przed tygodniem, inne artykuły ciężko, zmniejszono.

Londyn, 12 lipca. Na wybrzeżu odarowano dziś 4 ładunki pszenicy; deszcz.

Glasgow, 13 lipca. Surowiec. Mixed numbers warrants 38 sz. 10 p.

Liverpool 12 lipca. Sprawozdanie początkowe. Przypuszczalny obrót 12,000 bel; mocno. Dzienny dowóz 9,000 bel.

Liverpool 12 lipca. Sprawozdanie końcowe. Obrót 12,000 bel, z tego na spekulację i wywóz 1,000 bel. Amerykańska mocno. Sprawy stałe. Middling amerykańska na sier. wrz. 5 1/2, na wrz. paż. 5 1/2, na list. gr. 5 1/2, na gr. st. 5 1/2 p. Dhollerah fina 4 1/2 p.

New-York, 12 lipca. Bawelna 9 1/2, w N. Orleans 9 1/2. Olej skalny radony 70% Abel Test 7, w Filadelfii 7. Surowy olej skalny 6. Certyfikaty pipe line 66 1/2 c. Mąka 8 d. 5 a. Czerwona pszenica osioma w miejscu 89 1/2 c., na ip. nomin. na sier. 89 1/2 c., na wrz. 90 1/2 c. Kukurydza (nowa) 47 1/2. Cukier (fair refining Muscovad) 4 1/2. Kawa (fair Rio) 9 1/2. Łój (Wilcox) 7.00. Słonina 7 1/2. Fracht zbożowy 2.

Jawno zapasy pszenicy 28,568,000 busz, kukurydzy 9,181,000 buszli.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 13	Z dnia 14
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	50.57 1/2	50.65
" Londyn " 1 E.	10.25	10.25
" Paryż " 100 fr.	40.80	40.90
" Wiedeń " 100 fl.	81.50	81.65
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol. duże	92.80	92.80
Kos. Poż. Wschodnia	99.30	99.76
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Ser. I. . . .	100.85	100.65
" " " " " " Ser. II do IV	100.85	100.65
Listy Zas. M. Warsz. Ser. I	99.	99.
" " " " " " II	98.	98.
" " " " " " III	97.40	97.30
" " " " " " IV	97.20	97.
Listy Zas. M. Łodzi Ser. I	95.	95.
" " " " " " II	94.	94.
" " " " " " III	93.90	93.80
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zarax	198.20	198.
" " " " " " na dost.	198.50	198.20
Weksla na Warszawę kr.	198.	197.80
" " " " " " Petersburg kr.	197.90	197.65
" " " " " " dl.	196.85	196.60
" " " " " " Londyn kr.	20.38	20.36
" " " " " " dl.	20.31	20.31
" " " " " " Wiedeń kr.	161.	160.05
Dyskonto prywatne	1 1/2	1 1/2
Giełda Londyńska.		
Weksla na Petersburg	23 1/2	23 1/2
Dyskonto 2 1/2		

OZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 13 lipca: w parafii katol. 1, a mianowicie: Ignacy Chamel-ki z Bronisławą Bochońską. W parafii ewang. — Starozakonnych — Zmarli w dniu 13 lipca: Katolicy: dzieci do lat 15-ta zmarło 6, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 4; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Stefan Drzewiecki, lat 33. Ewangelicy: dzieci do lat 15-ta zmarło 3, w tej liczbie chłopców 2, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzna —, kobiet 1, a mianowicie: Matylda z Szynków Wildemann, lat 36. Starozakonni: dzieci do lat 15-ta zmarło —, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Mantoufel. Kup. Neill z Manchesteru, Kolischer z Wiednia, Luconski z Warszawy, Kühnel z Berlina, Jackson z Londynu. Hotel Victoria. Paneth z Biolitz, Keutmann z Szenbergu, Drozdowicz z Piotrkowa, Buchwald z Elster, Schonau z Warszawy, Boguskiński z Warszawy, Leniowski z Warszawy.

się kroków dalej, mianowicie na rogu Cegielnianej, zaczęła się ta sama historia da capo. Cała skóra konia posiekana była razami miejsce w miejsce. Tu nadmienić wypada, że koń nie był narowisty, nie wierzył ani razu, znosząc cierpliwie męki zadawane przez oprawców. W pobliżu nie widać było strażnika policyjnego, — na niebezpieczeństwo, nie nadszedł też żaden z członków opieki nad zwierzętami. Świadek tego zajścia poprosił wreszcie jednego z obywateli przechodzących, aby tenże pofatygował się na policyę, sam zaś pozostał na miejscu dla dalszej kontroli tej hecy barbarzyńskiej, gdyż na przedstawienia i napomnienia nie zwracano uwagi. Obywatel nadszedł wreszcie z żandarmem, ale już po niewczasie. Wózek odjechał — ale jak! Oto do nadjeżdżającej „rollwagi” z pakami uwiązano — ale nie wózek za dyszle — lecz konia powrozem za kark i tak wleczono go wzdłuż Cegielnianej i Spacerowej. Tłum zebrany dokoła tamował komunikację, a cała ta heca trwała od godziny 7 do trzech kwadransy na ósmą, na ulicach najbardziej ożywionych. Byłoby pożądanem umieszczenie znaków na domach, w których mieszkają członkowie towarzystwa opieki nad zwierzętami ażeby w danym razie łatwiej odnaleźć ich można.

(—) Z balkonu pod Nr. 1440 przy ulicy Widzewskiej wylała służąca we wtorek około 6 godziny wieczorem pełny kubek pomij na ulicę.

(—) Straganiarki przenoszą się w razie deszczu z koskami swemi na chodnik, pod mury domów. Na ulicach, posiadających chodnik szeroki, dałoby się to jeszcze ściepieć, ale na chodnikach wąskich, jakimi odznaczają się ulice boczne, jest to niemożliwe, gdyż publiczność ustępować musi na bruk przed straganami.

(—) W tych dniach jednego z mieszkańców naszego miasta porzuciła żona i zamieszkała z kim innym na Wólce, przyrzekając powrócić dopiero wtedy, gdy będzie miał mieszkanie złożone z pięciu pokoi na pierwszym piętrze przy ulicy Piotrkowskiej. Biedak dotychczas zajmował dwa pokoje na trzecim piętrze przy jednej z bocznych ulic. Nawiasem dodamy, iż wietrzniaczka jest młodą, piękną i ma dwoje małych dzieci.

(—) Od niejakiego czasu obchodzi różne miejsca publiczne młoda dziewczyna kilkunastoletnia, pozbawiona rąk, której palce wyrastają przy samym ramieniu. Trzymając w palcach talerzyk, zbiera jałmużnę, której udzielają jej obficie.

(—) Cyrk. Pan Salamoniński ogłasza, że przedstawienia cyrkowe w Łodzi rozpoczną się w tych dniach.

(—) Z teatru. Gdy z rozpoczęciem sezonu letniego rozwiła się obawy co do uprzedzeń względem ogródka przy ulicy Konstantynowskiej i publiczność zaczęła tłumnie nawiedzać teatryk letni, sądziliśmy, iż byt towarzystwa dramatycznego, przy możliwej staranności ze strony dyrekcji i artystów, uważać można jako zapewniony. Staranność personelu dramatycznego, pomimo błędów jakie niekiedy wytykać nam przychodzi, jest widoczna; repertuar przeważnie nowy a wielce urozmaicony. Nie możemy też powiedzieć, ażeby publiczność zachowywała się apatycznie wobec teatru, ale trudno było przewidzieć, że warunki atmosferyczne mogą pokrzyżować najlepsze chęci, tak dyrekcji jak i publiczności. Do pogorszenia tego stanu rzeczy przyczynia się jeszcze niedbalstwo ze strony właściciela teatryku. Obowiązkiem jego jest zabezpieczyć od ulewy tych widców, którzy ponimo słoty przychodzą do teatru i zajmują krzesła, — tymczasem dach dziurawy jak rzeszoło, powoduje w razie słoty formalną powódź w krzesłach. Zdarza się często, iż za dnia panuje pogoda, a deszcz zaczyna padać podczas przedstawienia; publiczność przybywa do teatru, skoro jednak przekona się, że na wypadek deszczu dach dziurawy nie uchroni jej od zmoknięcia, drugi raz już nie przyjdzie. Przed rozpoczęciem sezonu tyle nasłuchaliśmy się o rozmaitych ulepszeniach w teatryku p. Sellina, tymczasem nie naprawiono nawet dachu dziurawego, od czego zacząć należało. A któż wynagrodzi straty dyrektorowi? Nie wiemy jakiej treści jest kontrakt dyrekcji z właścicielem, radzimy jednak p. Grabińskiemu upomnieć się energicznie o naprawę dachu nad letnim teatrykiem, jeżeli warunki kontraktowe nie pozwalają mu przenieść się do teatru Victoria.

We wtorek, pomimo ulewy, zebrała się spora garstka widzów. Odegrano znana farsę francuską p. Meilhaça i Halewy'ego p. t. „Kamionka.” Sztuka szła gładko, z humorem i werwą właściwą intencjom autorów.

(—) Dziś w teatrze letnim Sellina „Wesela Oliwetty,” operetka w 3 aktach; muzyka Audrana.

O G Ł O S Z E N I A.

KSIEGARNIA C. Richtera

z dniem 1 (13) lipca 1886 r. przeniesiona do domu Wych. Hiellego i Dittricha, ulica Południowa Nr. 447.

Student Warszawskiego uniwersytetu przygotowuje nowostępujących do gimnazjum. Zgłaszać się można do R. Budkiewicza, komisarza sądowego, Nowy-Rynek N. 240, dom Lubińskiego, II piętro. 789-3-3

Poszukuje się nauczycielki,

która z nowym rokiem szkolnym objęłaby wykład języka polskiego na pensji Emilii Remus, ulica Piotrkowska N. 537. 806-4-2

Dr med. A. Krasche

przyjmuje od 8-9 z rana i od 3-4 po południu, głównie w chorobach chirurgicznych i skórnych, ulica Piotrkowska Nr. 274-a w domu Belina naprzeciwko apteki W-go Goehla. 792-3-3

Dr. LIKERNIK

wyjechał zagranicę. 815-1-1

DENTYSTA

Dr. Bolesław Brzozowski

w uniwersytetach Berlińskim i Dorpackim wykwalifikowany, dawniejszy kliniczny asystent sławnego profesora. dentystyki, Dr. Edwarda Albrechta w Berlinie, osiedlił się po kilkoletniej praktyce, STALE w Łodzi. Mieszka w Hotelu Manteuffel.

Przyjmuje pacjentów codziennie od godziny 9 do 1 przed południem i od 3 do 6 po południu, pod N. 15, I piętro. 809-2-1

Объявление.

Судебный Приставъ, на основании 1031 Ст. Уст. Гражд. Суд., объявляет, что съ 10 часовъ утра 1886 года 8 (20) Июля на мѣстѣ хранения по Константиновской улицѣ подъ N. 322, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Рудольфу Лютеру, состоящее изъ литографическихъ станковъ, оцѣненное для торговъ въ 130 руб., на удовлетворение долга Леона Круковского. Опись, имущество и подробную оцѣнку онаго можно разсматривать въ день продажи на мѣстѣ онай.

Судебный Приставъ Създа Мировыхъ Судей Церковского Округа ИЗДЕБСКІЙ. 807-1

Inspektor Szkoły Wyższej Rzemieślniczej w Łodzi,

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że próby o dopuszczenie kandydatów do wstępnych egzaminów pomienionej szkoły, będą przyjmowane w kancelaryi szkoły codziennie prócz dni niedzielnych i świątecznych, poczynając od dnia 3 (15) lipca do 5 (17) sierpnia r. b., i że takowe egzaminy rozpoczną się około 7 (19) sierpnia.

Do próby należy dołączyć metrykę urodzenia wcałym wypisie, świadectwo władzy miejscowej z jakiego kandydat pochodzi stanu i fotografię. 808-1

Nagrody rs. 6

dostanie ten, kto odniesie do S. Przygórskiego Nr. 291 pugilares zagubiony w poniedziałek, a zawierający: kwit na rs. 400, wystawiony w dniu 23 kwietnia p. M. Przygórskiego na zlecenie S. Przygórskiego; 2 wyroki sądowe na B. J. Erszewskiego, jeden na rs. 71 i drugi na rs. 75 i 2 rs. gotówki. 811-2-1

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że restauracya pod

„ZŁOTĄ GWIAZDĄ” z dniem 15 b. m. przeniesioną została na ulicę Zawadzka pod Nr. 437.

Z uszanowaniem Bronisława Lenartowicz. 797-3-3

Bogusław Russocki TECHNIK

przeprowadził się do domu Bessera Nr. 1430, ulica Widzewska. 810-3-1

Zgubiono

świadcstwo tymczasowe wydane przez naczelnika łódzkiego powiatu na imię Andrzeja Wodzińskiego za N. 291. Znalazca zechce takowe oddać do kancelaryi naczelnika. 812-1

Ktoby miał do wynajęcia zaraz jeden pokój i kuchnię, w okolicy Nowego - Rynku, raczy złożyć adres w redakcyi niniejszego pisma pod lit. R. Z. 803-3-2

Opuściła prasę broszura

pod tytułem „Woda Łódzka” pod względem sanitarnym i technicznym skreślili A. Fuchs i Kniehowiecki. i jest do nabycia w redakcyi „Dziennika Łódzkiego” i we wszystkich księgar. miejscow.

Mag. pr. i adm. Zygmunt Justmann Adwokat Przysięgły Okręgu Izby Sądowej Warszawskiej z d. 2 (14) lipca r. b. otwiera swoją kancelaryę w Łodzi przy ulicy Dzielnej, w domu P. Königa (np. Orłowa), na 2 piętrze od frontu. Podejmuje się spraw do wszystkich Władz sądowych Królestwa Polskiego, oraz redakcyi skarg kasacyjnych do Rządzącego Senatu. 802-3-1

Tłumaczenia do weksli są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego”.

KANTOR mój oraz Głównej Agentury Towarzystwa

Ubezpieczeń ROSSYA

mieści się obecnie

przy ul Piotrkowskiej N. 532 w domu p. F. Ende obok fabryki pana Juliusza Heinzela,

W. WIZBEK.

814-3-1

CYRK Salamońskiego

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność miasta Łodzi i jej okolic, że wkrótce przybędę do Łodzi i dam rząd przedstawień składających się z konnej jazdy, tresowania koni, gimnastyki etc. Polecając się względem Szanownej Publiczności pozostaję z wysokim szacunkiem

A. Salamoński dyrektor.

Blizsze szczegóły w afiszach. 813-2-1

GODNE UWAGI!!! PAPIEROSY ZWIJANE

TELIMENA

10 sztuk

10 kop.

nieporównanej dobroci, poleca fabryka tabaczna

A. N. SZAPOSZNIKOWA W PETERSBURGU.

Nabywać można we wszystkich składach tabacznych w Warszawie i na prowincyi.

Zwraca się łaskawą uwagę na firmę. 719-5-4

SZCZEPIENIE OSPY

ochronnej wyłącznie krowianką, odbywam jak lat poprzednich codziennie od 2-3 po południu.

Cena szczepienia rs. 3.

We środy i niedziele dla mniej zamożnych rs. 1 k. 50

Dr. J. WISŁOCKI

404-0-0

nowy dom SS. Scheiblera.

W administracyi „Dziennika Łódzkiego” jest do nabycia najnowsza powieść

Elizy Orzeszkowej

„NIZINY”

z ilustracyami E. M. ANDRIOLLEGO.

Cena rs. 1.

DRUKARNIA

DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Nr. 275.

w ŁODZI

ulica Piotrkowska, Hotel Hamburgski

Nr. 275.

Przyjmuje do roboty:

Dziela, broszury w polskim, rosyjskim i niemieckim języku, tabele, cyrkularze, memoranda, rachunki, bilety wizytowe, adresy i t. p., które wykonywa elegancko i po cenach przystępnych.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 13 lipca.

Table with columns: W eks' o., ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopełnione tranzakcyje. Rows include Berlin, Inne niem. miasta bank., Londyn, Paryż, Wiedeń, Petersburg.

Table with columns: Papiery państw. (za 100 rs.), Akcyo. (za 100 rs.), Dopełnione tranz., w ciągu giełdy. Rows include various government and stock certificates.